Nr 17 — Kraków, sobota 22 stycznia 1910 — **Rocznik XIX.**

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.** Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zastrzeżenie.

Nie wolno nam, ani nie mamy zamiaru mieszać się do toczącego się obecnie w Krakowie procesu o skrytobójcze morderstwo. Nie chcemy omawiać siły dowodowej zeznań tych czy owych świadków procesowych.

Ale pewien ustęp z zeznań p. dra Maryana Borowskiego wymaga z naszej strony natychmiastowego odparcia i zastrzeżenia.

P. Borowski powiedział:

...wtedy oświadczył nam Lewicki, że on dlatego się waha, **że partya socyalistyczna rozporządza setkami ludzi, którzy nie mają nic do stracenia i których może użyć jako fałszywych świadków**; że on sam w Nowym Sączu proces o napad na bank w Zakopanem **wygrał zapomocą tak dostarczonych przez partyę socyalistyczną fałszywych świadków!**

W imieniu milionów ludzi, należących w państwie do partyi socyalistycznej, protestujemy już dzisiaj przeciwko temu niesłychanemu twierdzeniu.

Liczba głosów, które w roku 1907 padły na kandydatów naszej partyi, wynosiła 1,040,000. Przeszło milion dorosłych mężczyzn przyznało się do zasad partyi socyalistycznej!

Nikomu nie wolno tak strasznego oskarżenia rzucać na całą klasę pracującą i dlatego nie czekamy końca rozprawy, aby zaprotestować przeciwko tej swawoli.

Po ukończeniu procesu obecnie się toczącego zajmiemy się jego przebiegiem; na teraz podnosimy nasz protest i wyrażamy nadzieję, że coś podobnego w sali sądowej się nie powtórzy.

Andrzej Costa.

Wspomnienie pośmiertne.

W Imoli zmarł onegdaj Andrzej Costa, najstarszy przywódca partyi socyalno-demokratycznej we Włoszech — po długiej, ciężkiej chorobie. Życie polityczne Costy wiązało się ściśle z dobą budzenia się ruchu robotniczego we Włoszech, nad którego on stał kolebką. Pierwsze zawiązki organizacyjne we Włoszech odbywały się pod wpływem Mazzini'ego — reprezentanta idei narodowo-republikańskich. Tam działała też propaganda Bakunina i jego wyznawców. Tym wpływom początkowo poddała się i gorąca, żądna czynu natura Costy. Niebawem miał się skrystalizować związek robotniczy, który w r. 1872 odbył pierwszy swój kongres.

Rozumie się, iż pierwsze kroki młodego ruchu robotniczego napotkały się z represyami, któremi władze usiłowały go zdusić. I na Costę spadło mnóstwo kar więziennych. Za kratą więzienną Costa nie marnował czasu: kształcił się i tą drogą zapoznał się z teoryą socyalizmu. Pod wpływem tych studyów otrząsnął się z mazzinizmu i anarchizmu. Co więcej, swoją wybitną indywidualnością wpłynął na przeciągnięcie i robotników ku socyalizmowi.

W roku 1882 odbyły się we Włoszech pierwsze wybory, przy których o mandaty ubiegali się socyaliści. W liczbie dwu wybranych posłów znajdował się i Costa. Odtąd niemal bez przerwy posłował z Rawenny lub Imoli. Doczekał się takiego wzmożenia potęgi socyalnej demokracyi, iż on, w młodości ścigany i więziony, jakby człowiek stojący poza wszelkiem prawem — na stare lata piastować mógł godność wiceprezydenta Izby poselskiej.

Potężny wzrost liczebny socyalistów we Włoszech i wzrost wpływów politycznych partyi był w znacznym stopniu dziełem Costy.

W chwili przedśmiertnej mógł on bez wyrzutów, owszem z dumą spoglądać wstecz — na swoje życie, będące wzorem energii, wytrwałości i ofiarności dla umiłowanej idei. I ofiarności, która nie na marne poszła, lecz plon wydała obfity.

SEJM.

Lwów, 21 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia namiestnik dr Bobrzyński przedstawiał, że zawsze starał się o bezstronność w administracyi, a w szczególności odpierał zarzuty posła Adama (nar. dem.), jakoby zanadto sprzyjał Rusinom, tudzież zarzuty posła Makucha (Ukr.), jakoby dla Rusinów miał tylko bagnet lub kulę. Zarzuty te pozostaną bez skutku, gdyż — jak namiestnik twierdzi — „ludność wierzy w bezstronność administracyi“. Zarząd polityczny walczy z brakiem sił, gdyż czynności ciągle wzrastają; potrzeba powiększenia liczby starostw. Następnie odpierał pretensye moskalofilów do zakładania szkół z rosyjskim językiem wykładowym, gdyż w naszym kraju żadna część ludności nie używa języka rosyjskiego i nigdy do narodowości rosyjskiej nie należała.

Wkońcu namiestnik wystąpił przeciw urządzonej na niego, na marszałka i dra Głąbińskiego nagonce i zakończył słowami:

„Ja mego miejsca nerwowo i kurczowo się nie czepiam. Ja je zatrzymam tylko do tej chwili, póki mam uczucie, że zdołam spełniać wolę tego, który mnie tu postawił i że mej działalności według mego przekonania rząd centralny nie stawia przeszkody, dopóki będę czuł, że sejm darzy mnie swem poparciem, na które usilną pracą moją, dobrą wolą i patryotyzmem staram się zasłużyć“.

Drugi obrońca Koła polskiego.

Poseł dr Starzyński wystąpił w obronie Koła polskiego, zarzucając ludowcom, że oni ciągle naruszają sol darność. Dalej chwalił się, że „Koło w cz ści przyczyniło się do upadku gabinetów Clarego, Körbera i Gautscha, a wkońcu co do reformy wyborczej oświadczył, że ma nadzieję, iż posłowie z miast z 4 przymiotników sprzeciwią się choć jednemu (równości?) — bez czego niema mowy o kompromisie.

Prawda o narodowej demokracyi.

Poseł Hupka stwierdza, że w pierwszem swem przemówieniu odbył krwawy sąd, ale nie przeciw Kołu polskiemu lub jego prezesowi, lecz przeciw narodowej demokracyi. Wyszła na jaw jej demagogia i destrukcyjna działalność. Stronnictwo to stało się klęską dla wszystkich trzech zaborów. W Galicyi uprawia ono szerzenie waśni, demagogii, teroryzmu, nawoływanie do finansowej katastrofy, podkopywanie władzy. Stronnictwo to wprowadziło w życie publiczne zwyczaj, że ludzie, którzy powinni stać na katedrze uniwersyteckiej, stają się agitatorami i zwołują wiece na Łyczakowie, na których się uchwala oburzenie na namiestnika; wszystko to w myśl specyalnej etyki wszechpolskiej, która człowiekowi tak osobiście czystemu i zacnemu, jak posłowi Adamowi, włożyła w usta słowo: „Wolno prasie przeszkadzać, wolno powiedzieć coś nieprawdziwego“. (Wesołość).

Po przemówieniu posła Dudykiewicza posiedzenie odroczono.

Na posiedzeniu wieczornem,

które się rozpoczęło o godz. 8 20, kontynuował dr Dudykiewicz swą mowę, polemizując z posłem Korolem, którego zarzuty nazwał „świństwami“, za co marszałek przywołał go do porządku.

Po przemówieniu posła Tertila (nar. dem.) posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 rano.

Wielki Kraków.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gminnej referat o przyłączeniu Ludwinowa do Krakowa przydzielono hr. Wodzickiemu.

Przegląd polityczny.

Szpiegostwo rosyjskie w Austryi. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rosyjski attache wojskowy w Wiedniu pułkownik Marczenko opuszcza swe stanowisko. Na ostatnim balu dworskim cesarz zupełnie go zignorował, a powodem ma być wykrycie, że Marczenko brał udział w wydaniu „obcemu mocarstwu“ tajnych aktów wojskowych, odnoszących się do zbrojeń Austryi. Chodzi tu o wydanie rzekomo Włochom modeli pocisków armatnich, które pewien podoficer zatrudniony w arsenale skradł. Pisma twierdzą jednak wyraźnie, że nie rozchodzi się o Włochy, lecz o Rosyę.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego. Kandydatami z grupy VI. (handel) są: Maryan Szyf, buchalter, Starowiślna 42; Kamil Barański, buchalter, Krowoderska; Herman Zipper, buchalter, Jasna 10; Ludwik Kreisler, handlowiec, Krzywa 6; Ferdynand Purisch, buchalter, Dietlowska 25; Maurycy Nadel, handlowiec, Sebastyana 7. Zastępcy: Bernard Schanzer, urzędnik, Floryańska; Stanisław Jurek, handlowiec, Pawia 12; Józef Witek, handlowiec, Pawia 1; Henryk Schneider, buchalter, Starowiślna 34. Apelacya: Daniel Sonennschein, handlowiec, Stradom 25.

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie uprasza się wszystkich robotników kaflarskich, ażeby Kraków omijali i roboty pod żadnym warunkiem nie przyjmowali aż do odwołania.

Proces Borowskiej

Siódmy dzień rozprawy.

Czwartek 20 stycznia.

Rozprawa popołudniowa.

W uzupełnieniu swoich poprzednich wniosków wnosi dr Szalay o wezwanie dra Włodzimierza Lewickiego ze Lwowa (jest to kuzyn i imiennik zmarłego) i dyrektora magistratu Lukasa ze Lwowa, jako świadków na okoliczność, że Lewicki jako prawnik dwa razy strzelał do siebie, a raz nawet się zranił.

Na wezwanie przewodniczącego oświadczają lekarze znawcy na te i poprzednie wnioski dra Szalaya:

Prof. dr Wachholz oświadcza, że na orzeczenie lekarskie absolutnie nie może mieć stanowczego wpływu okoliczność, czy w rodzinie Lewickiego byli samobójcy, czy nie. Ludzie pochodzący z takich rodzin mogą wprawdzie samobójstwo popełnić prędzej i łatwiej, ale to jeszcze nie dowodzi, że dany człowiek popełnił samobójstwo. Co do p. Wiery Kopec z Zagrzebia, która ma stwierdzić, że Lewicki miał mieć w jej obecności atak epileptyczny, to jeżeliby Lewicki istotnie był epileptykiem, w takim razie musiałby ktoś z jego personalu lub znajomych krakowskich zauważyć u niego kiedykolwiek taki atak. Lekarze znawcy, którzy z nim dużo czasu razem spędzali w sądzie, nigdy u niego najlżejszego nawet ataku epileptycznego nie zauważyli.

Dr Jankowski oświadcza, że dziedziczną może być tylko neuroza, z powodu której ludzie popełniają samobójstwa, ale samobójstwo samo nigdy nie może być dziedzicznem. Dowody, proponowane przez obrońcę, mogą mieć zatem tylko znaczenie ilustracyjne, nie zaś znaczenie dowodu, bo co do samobójstwa musi być dowód materyalny.

Prokurator Marowski zgadza się na przesłuchanie świadków co do śmierci ojca i brata Lewickiego, sprzeciwia się zaś wzywaniu reszty proponowanych przez obrońcę świadków, których zeznania na orzeczenie lekarskie wpływu mieć nie mogą.

Zęby.

Dr Kłębkowski wnosi o przesłuchanie dentystów Lipońskiego i Lemparta na fakt, czy Lewicki mógł mówić bez szczęki, oraz na okoliczność, że on tak uważał na to, by nie wiedziano, iż ma sztuczną szczękę, że nawet u nich nigdy nie chciał wyjmować szczęki w obecności ich personalu technicznego; dalej o przesłuchanie p. Mąkoszewskiego na okoliczność, że będąc zażyłym przyjacielem Lewickiego, przez 20 lat nie wiedział, iż on ma sztuczne zęby, że Lewicki nawet często sypiał, nie wyjmując szczęki z ust, oraz na fakt, że oboje Borowscy po procesie dziękowali Lewickiemu serdecznie za dzielną obronę, a Lewicki bynajmniej nie chciał zatrzymywać Borowskiej w Krakowie, bo mówił wtedy do p. Mąkoszewskiego: „chwała Bogu, żeś tu jest, bo się tej kobiety pozbyć nie mogę, niech sobie jedzie!“

Dr Szalay: Jeżeli kto jest z kobietą na tej stopie poufałości, że do niej mówi „cholero“, to może i szczękę przy niej wyjąć. (Wesołość)

Dr Kłębkowski: Wtedy przecie, jak zeznaje p. Borowska, Lewicki chciał ją „zdobyć“ i nie o cholerze była wówczas mowa, lecz o uczuciach.

Borowska: Z jednej strony Lewicki z sztuczną szczęką ładniej wyglądał i lepiej mówił, z drugiej strony miłem było, jeżeli mu z ust nie było czuć. Dlatego wyjmował szczękę i kładł do wody miętowej.

Przewodniczący zawiadamia, że wszystkie te wnioski oddane zostaną trybunałowi pod rozwagę.

Zeznania Szczepańskiego.

Przewodniczący objaśnia przysięgłym historyę zatargu między Lewickim a Szczepańskim, poczem świadek Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, zaprzysiężony, wygłasza półtoragodzinną mowę, w której mówi przeważnie o sobie samym. Z zeznań jego ważne jest dla sprawy tylko to, że nie brał sprawy z Lewickim zbyt poważnie, nie chciał go zniszczyć i życzył sobie takiego orzeczenia Ligi, któreby obie strony zadowoliło.

Gdy Szczepański zeznawał o tem, że Bylicki doniósł mu, iż Borowska dała mu do przeczytania wymuszający list Lewickiego — zawołała Borowska:

„Uczyniłam to pod wpływem Lewickiego. Jeżeli chcecie, to w ten wieczór zabiłam Lewickiego, później nie!“

Lew ckiego scharakteryzował Szczepański, na zapytanie przewodniczącego, w następujący sposób:

„Do samobójstwa z premedytacyą uważam go za niezdolnego. Przy afekcie mógł je może popełnić — choć znałem jego zamiłowanie do życia. On sobie nigdy z niczego nic nie robił. Brał sobie do serca przykrości, ale nigdy długo to nie trwało“.

Przew.: Czy z powodu podniesionych przez pana zarzutów mógł popełnić samobójstwo?

Szczepański: Był bardzo zręcznym, bardzo sympatycznym, bardzo wymownym — byłby się bronił. A ja nie miałem chęci gnębienia go i pragnąłem orzeczenia L gi, któreby żadnej stronie krzywdy nie czyniło.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że Szczepański wystąpił ze szczególną, wprost niesłychaną pretensyą, żeby na głównej rozprawie odczytano artykuły „Nowin“, Borowskiej. No, sąd nie jest chyba na to, żeby robić reklamę brukowej gazetce, a rozprawa o morderstwo toczy się nie na to, aby przy niej wydawca brukowej gazetki piekł swoją pieczeń...

* * *

Ósmy dzień rozprawy.

Piątek 21 stycznia.

Wczoraj o godz. $9^{1}/_{2}$ wieczór dostała Borowska ataku duszności. Wstrzyknięto jej lekarstwo. Na jej życzenie wezwano o godz. 10 księdza więziennego, przed którym się wyspowiadała. Dziś o godz. 7 rano wezwano znowu na jej życzenie księdza, który tym razem udzielił jej na wszelki wypadek sakramentów. Lekarze więzienni wyrażają zdanie, że po rozprawie Borowska powróci do zdrowia.

O godz. 9 rano Borowską wniesiono na fotelu do sali. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 m. 50.

Przewodniczący zawiadamia, że trybunał uchwalił wezwać na świadków dra Włodzimierza Lewickiego i dyr. Lukasa ze Lwowa, oraz pp. Lipońskiego i Mąkoszewskiego; natomiast uchwalił nie wezwać reszty proponowanych świadków, z motywów podanych przez lekarzy-znawców.

Dalsze przesłuchanie Szczepańskiego.

Przewodniczący oświadcza, że wręczone mu wczoraj numery „Nowin“ na rozprawie odczytane nie będą.

Dr Szalay: Akt oskarżenia stoi na stanowisku, że Lewicki nie miał powodu bać się wyniku sprawy z panem. Czy ma pan dowody nieuczciwego postępowania Lewickiego?

Szczepański: Wobec śmierci Lewickiego rachunki moje z nim są skończone i ze zmarłym walczyć nie będę. Ja byłem jego wrogiem, więc mam usta zamknięte; muszę się liczyć z opinią, kamieniem na niego rzucić nie mogę. Tylko pod przymusem ze strony trybunału zeznawać będę.

Dr Szalay: Mnie o fakta nie chodzi, tylko o jedno uczucie: czy Lewicki mógł się obawiać spotkania z panem w Lidze i wyniku sprawy? Proszę o jak najogólniejszą odpowiedź.

Przewodniczący uchyla to pytanie, bo nie nieboszczyk Lewicki stoi pod oskarżeniem. Nie przeciw niemu rozprawa się toczy. On się bronić nie może.

Dr Szalay: Mnie tylko idzie o dwa słówka. Czy pan byłby prowadził dowód prawdy i czy Lewicki mógł się obawiać wyniku?

Szczepański: Mogę się powołać tylko na to, co już w liście do Ligi napisałem. Za życia jego, zmuszony do tego, byłbym prowadził dowód prawdy. Na pytanie, czy Lewicki niepokoił się tą sprawą, ja odpowiedzieć nie mogę.

Przew.: Gdyby Lewicki obawiał się wyniku, zamknięcia kancelaryi itd., czy byłby napierał na Ligę, by tę sprawę załatwiła?

Szczepański: Lewicki, widząc, że przez dwa lata nie prowadzę z nim wojny, że go zupełnie ignoruję, mógł wywnioskować z tego, że nie chcę z nim wojny, że chcę mieć tylko spokój. Mógł też przypuszczać, że ja, jako niečłonek Ligi, w Lidze nie stanę.

Przewodniczący odczytuje list Lewickiego do prof. Zolla, urgujący załatwienie sprawy w Lidze i dodaje: Człowiek, któryby się bał, nie byłby pisał takiego listu. Pan niektóre zarzuty cofnął. Pozostały tylko takie, do których się częściowo przyznawał (zmiany przekonań politycznych. *Red.*). Czy te zarzuty były zdolne przedstawić go w opinii jako infamisa, któremu nic innego nie pozostaje, jak rewolwer?

Borowska krzyczy: To p. przewodniczący podkreśla, ale jak dr Bogdani zeznał, że Lewicki tego nie traktował lekko, to tego p. przewodniczący nie podkreślił (krzyczy jeszcze głośniej), ażeby się zdawało, że pan Szczepański rzuca oszczerstwa!

Przew.: Kto to pani powiedział, że ja tamtego nie podkreśliłem? Pani myśli, że tylko pani ma dobrą pamięć, i ja mam także dobrą pamięć! Pani mnie nie wychwyta na sprzecznościach, ja panią wychwytam.

Szczepański: Gdy sprawa była w Lidze, nie powinien był wystąpić wobec mnie z propozycyą ugody.

Przew.: To, że pierwszy rękę wyciągnął do zgody, to jeszcze nie byłoby nic złego.

Szczepański: I ja tak sądzę. Natomiast sprawa nabrała innego znaczenia, gdy Lewicki i p. Borowska zaprzeczyli kategorycznie; to mogło mnie przedstawić jako kłamcę. Wtedy Bylicki przychodzi do mnie i powiada, że może udowodnić, iż deklaracya była nieprawdziwa. Sytuacya się zmieniła, bo tu mogłem mu udowodnić nieprawdziwość jego zeznania i nakłanianie innej osoby do nieprawdziwego zeznania. Ale nie byłbym Lewickiego gnębił, chciałem mieć tylko spokój. Dążenie Lewickiego do odnowienia naszych stosunków uważałem za niewłaściwe. Gdybym był zgodził się na umieszczanie artykułów, byłoby to atutem dla niego.

Borowska: Czy Lewicki nalegał na przyspieszenie sprawy, gdy skomplikowała się mojem poselstwem i tem, że się p. redaktor dowiedział o wszystkiem od Bylickiego?

Przew.: Akta pod tym względem żadnych wskazówek nie dają, tyle tylko, że sprawa była w Lidze i że wyznaczono termin.

Borowska: Zarzuty przeciw Lewickiemu będą jeszcze traktowane w Lidze.

Przew.: Co nas to obchodzi, co Liga zrobi? Tendencyą pani było, żeby dotykać tu tych zarzutów.

Borowska: To dla mnie jest przedewszystkiem bolesne, ale trzeba mówić o wszystkiem!

Dr Szalay: Może pan nam opowie wogóle o stosunkach Lewickiego z klientami.

Szczepański: Pan jest Krakowianinem i chyba pan sam to zna.

Przew.: Proszę o odczytanie skargi p. Siennickiej!

Szczepański: Ja osobiście p. Siennickiej nie znałem.

Przysięgły Niedźwiecki: Czy Lewicki, znając p. redaktora, mógł przypuszczać, że pan tak będzie sprawy traktował, jak pan tu przedstawił i że pan nie będzie wyciągał konsekwencyi?

Szczepański: Przez dwa lata go nie atakowałem, więc może mógł tak przypuszczać.

Przysięgły: Czy nie zauważył pan u niego choroby nerwowej, napadów epileptycznych?

Szczepański: Był bardzo wrażliwy. Widziałem go w chwilach depresyi. Ale objawów epilepsyi ani nerwowości nie zauważyłem.

Przysięgły: Czy nie przechodził chorób, któreby mogły nadwerężyć jego mózg i usposobić go do samobójstwa?

Przew.: W mózgu sekcya żadnych zmian nie znalazła.

Znawca dr Jankowski: Pewną rolę odgrywa, czy ten, co sobie życie odebrał, był głęboko religijnym.

Szczepański: Lewicki był umysłem głębszym, filozoficznym, do smaku najwięcej mu przypadał buddaizm. Wiary religijnej nie miał żadnej, ale nie lubił demonstrować przeciw religii. Był zupełnie indyferentnym na punkcie praktyk religijnych.

Dr Klębkowski: To stałoby w sprzeczności z jego utworami na cześć Boga, Chrystusa, Maryi.

Szczepański: Ja tych utworów jego nie znam.

Dr Klębkowski: Obrazy święte wisiały w jego mieszkaniu.

Szczepański: Mimo to wiary religijnej nie miał. Rozmowy nasze toczyły się o Nietzschem. Wiary religijnej, dogmatycznej nie miał.

Świadek Bylicki.

Wchodzi na salę świadek Andrzej Bylicki, rygorozant medycyny, znany z procesu Borowska-Haecker.

Przew.: Czy pan żyje w nieprzyjaźni z oskarżoną do tego stopnia, żeby to mogło panu dyktować zeznania niekorzystne dla niej.

Bylicki: Nie.

Borowska (ironicznie): No, jeżeli ogłoszenie listu otwartego w „Naprzodzie“ nie jest objawem nienawiści...

Przew.: Wystarcza, gdy oświadcza, że nie.

Bylicki zostaje zaprzysiężony.

Bylicki: Lewicki był moją najdawniejszą znajomością. Od 4 czy 5 lat trwała bez przerwy.

Po pojawieniu się zarzutu w „Naprzodzie“, pp. Borowscy znajdowali się w trudnem położeniu; opinia była podzielona, a usposabiał ją przeciw nim brak jawnego widomego procesu. Wdrożeniu procesu stał na przeszkodzie brak pieniędzy. Znając Lewickiego, byłem przekonany, że się podejmie; opowiedziałem mu o materyalnem położeniu p. Borowskiej. Starania moje osiągnęły skutek, Lewicki oświadczył mi: „niech się pan postara, żeby ta sprawa przyszła do mnie, będę jej bronił bezinteresownie“.

Powiedziałem więc pp. Borowskim, że mam adwokata; wycofali sprawę od prof. Rosenblatta i zaprowadziłem ich do Lewickiego, który sprawę przyjął.

Przew.: Czy był pan z początku na konferencyach Lewickiego z p. Borowską?

Bylicki: Nie przypominam sobie, zdaje mi się, że byłem kilka razy.

Przew.: Czy potem nie żalił się Lewicki przed panem na p. Borowską?

Bylicki: Żalił się, że mówi rozwlekle i zabiera mu dużo czasu i prosił mnie, żebym się starał wpłynąć na nią, by się streszczała.

Zaczął się proces; w pierwszych dniach p. Borowska broniła się sama, bo Lewicki trzymał się tej taktyki; podobnie jak konia wyścigowego nie wypuszcza się odrazu całym pędem, żeby się nie zmęczył, lecz zachował siły i przyszedł do mety.

Po tym dniu, w którym zarzucono p. Borowskiej rzeczy natury osobistej, oburzał się, że go nie uprzedziła, bo adwokat musi wszystko wiedzieć o kliencie, którego broni.

Borowska: Te zarzuty były przytoczone w śledztwie — chyba, że pan adwokat Lewicki nawet nie czytał przed rozprawą aktów!

Bylicki: Ja nie wiem. Powtarzam, co on mi mówił. Lewicki sądził, że świadkowie ze względów ideowych może zeznawali fałszywie.

Skończył się proces z Haeckerem. Wtedy po kilku dniach mi powiedział: „Po co Borowska tu siedzi jeszcze? nachodzi mnie, choć żadnego interesu nie ma do mnie!“

Dr Klębkowski: Wszak p. Borowska wyjechała wtedy!

Borowska: To świadczyłoby, że Lewicki mówił co innego, niż było prawdą.

Bylicki: Ja za to nie odpowiadam. W jesieni spotkałem p. Borowską na ul. Siennej.

Borowska: Nie! Na ul. św. Jana!

Bylicki: Nie! Stanowczo na Siennej. Była pani ubrana w kawową suknię...

Borowska śmieje się.

Przew.: Pani widocznie jest zdrowa, skoro śmieje się.

Dr Szalay: I z bólu można się śmiać! (Wesołość).

Przew.: Sądzę, że kawowa suknia nie może wywołać bólu. (Wesołość).

Bylicki: P. Borowska napisała mi poprzednio list ze Lwowa, w którym dziękuje mi i obiecuje mi przyjaźń na całą resztę życia. List ten pokazałem rygorozantowi medycyny Zbyszewskiemu...

Borowska: I mąż podpisał ten list.

Przew.: To świadczy tylko, że to prawda. Za co podziękowała panu?

Bylicki: Podziękowania tego nie rozumiałem, bo jeżeli pod przysięgą zeznawałem prawdę, to było to moim obowiązkiem. Dlatego list ten spaliłem.

Borowska: Dziękowałam za przeżycie z nami tych kilku ciężkich miesięcy.

Bylicki: Ale nie takie było moje wrażenie, a moich wrażeń interpretować nie pozwolę. Ja czułem potrzebę spalenia tego listu.

Gdy spotkałem Borowską po jej powrocie ze Lwowa na ulicy Siennej, prosiła mnie, bym się u niej zjawił. Poszedłem wkrótce do niej; wyraziła obawę, czy profesorowie nie będą jej sekowali. Uspokoiłem ją, że wogóle nie sekowaliby jej, że zresztą ma wyrok uwalniający.

Jako rygorozantce nie można jej przeszkadzać w zdawaniu egzaminów. Po pewnym czasie widziałem się z Lewickim, który skarżył się na Borowską, że przeszkadza w kancelaryi i żeby przestała do niego chodzić, bo nie ma do niego żadnego interesu.

Przew.: Kiedy to było?

Bylicki: Było to przed zdaniem egzaminów.

Przew.: A więc przed 11 maja.

Bylicki: Co do dat zastrzegam się, że nic dokładnego nie pamiętam. Poszedłem do Borowskiej, która po raz pierwszy zaczęła przedemną się użalać na Lewickiego.

Przew.: W jakiej formie to było?

Bylicki: Chodziło o deklaracyę do Ligi. Wtedy Borowska skarżyła się, że Lewicki niewłaściwie wobec niej postępuje co do jej procesu; mówiła: „To on chce teraz zrobić ze mnie szpiega“, przyczem płakała.

Przew.: Czy nie mówiła panu, że między nią a Lewickim doszło do bliskich stosunków?

Bylicki: Mówiła: „Za co on mnie ma? Czy myśli, że będę jego kochanką?“ Dalej opowiadała mi, że z polecenia Lewickiego udała się do Szczepańskiego, aby interweniować. Borowska mówiła mi, że Szczepański wyzyskał jej misyę, gdyż zamiast ostrzedz ją, doniósł Lidze wszystko, co mu Borowska mówiła. Borowska to postąpienie Szczepańskiego nazwała niesalonowem wyrażeniem. Prosiła mnie, abym u Szczepańskiego sprawę tę wyświetlił. Zrobiłem to i oświadczyłem z jej polecenia, że deklaracya była wymuszoną, gdyż Lewicki wyzyskiwał ją dla swych interesów. To przedstawienie sprawy oburzyło mnie przeciw Lewickiemu tem więcej, że mówiła mi, że Lewicki nie chce oddać jej listów. Objąłem tę rolę tembardziej, że mówiła mi, że nie chce męża w te sprawy wtajemniczyć. Poszedłem do Lewickiego i oświadczyłem mu, że widzimy się ostatni raz, gdyż jego postępowanie wobec Borowskiej się mi nie podoba i żądałem wydania listów. Lewicki oświadczył mi:

„Żadnych listów nie wydam, gdyż chcę je zatrzymać jako broń, gdyby mąż Borowskiej chciał mieć do mnie pretensye za uwiedzenie mu żony“. Równocześnie prosił mnie, abym poszedł do Szczepańskiego i powiedział mu, że posłał do niego Borowską i że on robi z tego denuncyacye do Ligi. Poszedłem do Szczepańskiego, który oświadczył mi, że z powodu choroby ojca nie ma czasu ze mną mówić. Ja mu powiedziałem, że się postaram deklaracyę mu przynieść. Borowska odmówiła wydania jej, nie chcąc — jak twierdziła — stanąć w złem świetle wobec Szczepańskiego. Nie mogłem zrozumieć, jak Lewicki był w stanie wymusić na mężczyźnie honorowym i niezależnym (Borowskim) deklaracyę nieprawdziwą. To podejrzenie zachwiało mą wiarę w Borowską. Zapytałem o to Lewickiego, który wyjaśnił mi, że starał się o pogodzenie się ze Szczepańskim, aby mógł pomieścić w „Nowinach“ korzystne dla Borowskiej artykuły przez niego pisane, gdyż — jak mówił — „żurnalista dba tylko o styl i formę, ale nie o argumenty prawnicze“. Odniosłem wrażenie, że Lewicki upoważnił Borowską do interwencyi tylko w sprawie procesu z Haeckerem, ale ani słowem nie wspomniał o deklaracyi do Ligi. Lewicki mówił mi, że się zarzutów Szczepańskiego nie boi, gdyż wszystkie zbił. Mówił: „Ja gwiżdżę na Szczepańskiego“. Dalej mówił mi, że

Borowskiej chodzi o szantaż

i że w jednym liście pisała mu: „Mój królewiczu, chciałabym z tobą mieć syna“.

Borowska: A tego listu niema.

Bylicki: To zakończenie sam czytałem i zastanowiła mnie oryginalna propozycya. (Wesołość).

Borowska: Świadek mówi nieprawdę.

Przew.: On zeznaje pod przysięgą!

Borowska: Tylko nie pamięta.

Przew.: To samo zarzuciła pani mężowi.

Bylicki: List ten czytałem w kancelaryi Lewickiego, który powiedział mi, że „ona chce ze mną mieć syna, ale ja nawet córki z nią mieć nie chcę“. (Burzliwa wesołość).

Przew.: Więc co Lewicki mówił?

Bylicki: Że to szantaż, aby módz od niego wymuszać pieniądze, dlatego listów nie wyda.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że list ten czytała panu Borowska.

Bylicki: Tak jest, pierwszy raz czytała mi go Borowska, a potem Lewicki.

Przew.: Czy to było przed sprawą deklaracyi, czy po?

Bylicki: Dat nie pamiętam. Z początku nie wyrabiałem sobie o tych rzeczach sądu; ogółem było mi przykro, bo obie strony robiły mi wyrzuty. Borowska mówiła mi: „Do kogo pan mnie zaprowadził?“ Lewicki mówił mi: „Kogo mi pan przyprowadził?“ (Wesołość).

Pogróżki.

Bylicki: Potem oświadczyła mi Borowska, że potrafi sobie odebrać listy i że **Lewickiego zastrzeli**. Gdy mówiłem to Lewickiemu, ten powiedział mi: „Niech mnie pan ratuje, ona nietylko nie daje mi pracować, ale i żyć“. Radziłem mu, aby się zabezpieczył, ale on odpowiedział, że tego nie zrobi. Gdy mu zwróciłem uwagę, że po pogróżkach Borowskiego na Daszyńskiego zrewidowano go i broń znaleziono, odpowiedział mi, że prosi mnie o pomoc. Dalej opowiadał mi, że Borowska włamuje się do jego mieszkania.

Przew.: Jakie wrażenie zrobiła na panu ta groźba?

Bylicki: Ogromne, tak dalece, że zaalarmowałem cały dom tą wiadomością. Później znowu spotkał mnie Lewicki i prosił mnie, abym go ratował, że Borowska żyć mu nie daje, że przeszkadza mu w kancelaryi. Prosił mnie, abym go jak najwięcej przed Borowską oczerniał, że jest łotr, uwodziciel itd., może mu da spokój. Powiedziałem to Borowskiej, która całym haustem odpowiedziała mi na to: „tak!“.

Bylicki odpiera czynione mu zarzuty, zmierzające do zachwiania jego zeznań.

Przew.: Gdy pan mówił ujemne superlatywy o Lewickim, to Borowska panu sekundowała.

Bylicki: Kompletnie, mimo że po procesie z Haeckerem Borowska była rozentuzyazmowaną tak obroną, jak i osobą Lewickiego.

Przew.: Zdaje się, że stosunki przyjaźni między panem a Borowską potem zakłóciły się. Kiedy to mogło być? W śledztwie zeznał pan, że to było z końcem maja albo 1 czerwca.

Bylicki: Dat nie pamiętam.

Przew: W każdym razie na tydzień przed katastrofą.

Bylicki: Możliwe.

Borowska znowu zarzuca świadkowi kłamstwo.

Przew.: Niech pani będzie ostrożną. Trudno żądać, aby świadek powtarzał jak katarynka, co zeznał w śledztwie.

Borowska: Pan przysięgał.

Przew.: Niech pan nie zwraca uwagi na p. Borowską. Mów pan do trybunału.

Bylicki: Raz miałem dyżur na pogotowiu. Zastałem tam bilet prof. Zolla, abym przyszedł do niego w sprawie Lewickiego-Szczepańskiego. Po dyżurze poszedłem do domu i zastałem bilet od Lewickiego, zapraszający mnie do siebie z tem, że drzwi szklane będą otwarte. O godz. 9¾ wieczór poszedłem do Lewickiego, ale zastałem drzwi zamknięte. Szyby matowe były oświetlone i miałem wrażenie, że światło pochodzi z jednego z dalszych pokoi.

Borowska: Mów pan o swem wrażeniu.

Bylicki: To zostaw pani mnie. (Wesołość). Nie mogłem się dostać, więc poszedłem na ganek, na który wychodzą okna sypialni i drzwi od kuchni. Story były spuszczone, a z sypialnego pokoju wybijało się światło. Zapukałem do szyby, a nie otrzymawszy odpowiedzi, pomyślałem sobie, że może jest zajęty i poszedłem do domu.

Na drugi dzień dowiedziałem się od kolegi, że Lewicki jest w szpitalu dogorywający.

Przewodniczący: Co było z telefonem?

Bylicki: Borowska raz u siebie w hotelu zagadnęła mnie, kiedy mam dyżur na pogotowiu. Oświadczyłem, że nie wiem, ale zatelefonuję z hotelu Wiktoryi. Borowska poszła ze mną i wzięła jedną słuchawkę do ucha. Zapytałem, kiedy mam dyżur i odtelefonowano mi: z czwartku na piątek. Skombinowałem sobie, że Borowskiej zależy na tem, abym ja nie miał dyżuru wtedy, kiedy ona swój czyn wykona. Zastrzegam się, że nikomu nie pozwolę mych zeznań dementować!

Przew.: Zeznał pan szczerą prawdę?

Bylicki: Tak.

Borowska: Proszę o odczytanie protokołu konfrontacyi świadka ze mną.

Przew.: To jest niepotrzebne.

Przew. (do Bor.): Na co pani chciała wiedzieć, kto ma dyżur na pogotowiu?

Borowska: Prosta ciekawość.

Przew. Dziwna rzecz. Czy pani wtedy trzymała słuchawkę?

Borowska: Nieprawda.

Bylicki: Zeznaję pod przysięgą.

Przew.: Czy pani się odgrażała wobec świadka?

Borowska: Nie. Ja muszę sprostować zeznania p. Bylickiego.

Na tem przewodniczący zarządził o 12-ej przerwę godzinną.

W czasie przerwy dr Borowski otrzymał od znanego poety klerykalnego Wiktora Gomulickiego z Warszawy telegram, w którym wyraża mu najwyższe poważanie i cześć za złożone w interesie żony zeznania, zaś na przewodniczącego radcę Błonarowicza użył wyrażenia, którego ze względów na prokuratora powtórzyć nie możemy.

Na

rozprawie popołudniowej

przyszło do burzliwych scen, ponieważ Borowska domagała się krzykliwie odczytania zeznań p. Bylickiego, złożonych w śledztwie, pod pozorem, że zawierają sprzeczności z jego dzisiejszemi zeznaniami.

Bylicki również zastrzegł się przeciw odczytaniu, gdyż protokoły te zawierają sprawy osobiste, nie stojące ani w przyczynowym, ani w następnym związku z procesem.

Gdy Borowska wciąż krzyczyła, przewodniczący skonstatował, że on żadnych sprzeczności nie skonstatował.

Gdy dr Szalay zaczął mimo to cytować treść tych protokołów, odpowiedział mu p. Bylicki, że to jest bezczelność.

Dr Szalay zaczął z furyą domagać się ukarania świadka.

Przewodniczący, który tego słowa nie dosłyszał, zapytał się p. Bylickiego, czy go użył.

Bylicki potwierdził i dodał, że nie zaprzecza tego, że był przez obrońcę sprowokowany i prosi o ukaranie.

Przewodniczący po cichej naradzie z trybunałem oświadczył, że p. Bylicki miał prawo czuć się obrażony, ale za użycie niewłaściwego słowa zostaje skazany na 10 K grzywny. (Poruszenie na sali).

Przewodniczący upomniał też obrońcę, aby nie podnosił zbytnio głosu.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

W piątek 21 stycznia b. r. **o godzinie 7 wieczór** odbędzie się **w Dębnikach** w sali **Czytelni Robotniczej.**

Zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:

Znaczenie organizacyi politycznej, zawodowej i współdzielczej.

Referent poseł tow Daszyński.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Protest przeciwko ostatniej konfiskacie był dzisiaj przedmiotem rozprawy prasowej. Trybunałowi przewodniczył starszy radca Kaiser, wotantami byli radcy Ferens i Grodyński. Ci sami radcy zarządzili na wniosek prokuratoryi i konfiskatę...

Sprzeciw zastępował tow. Daszyński w asystencyi dra Heskiego.

Konfiskata dotyczyła zachowania się pana wiceprezydenta Pogorzelskiego podczas pamiętnego wydawania biletów na rozprawę o mord skrytobójczy, toczącą się obecnie w Krakowie.

Trybunał zatwierdził w całości konfiskatę, przyczem przyjął specyalny interes publiczny dla obrony p. Pogorzelskiego i uznał, że skonfiskowane ustępy dotykają „obyczajności“ tego urzędnika...

Tow. Daszyński zgłosił zażalenie.

O katastrofie kolejowej w Chełmku, o której wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Pociąg towarowy przy wyjeździe ze stacyi najechał na drugi pociąg, który właśnie wjeżdżał do stacyi. Lokomotywa i kilka wagonów zostały grubo uszkodzone a konduktor Jan Zając odniósł ciężkie skaleczenia głowy i nóg; inni z personalu odnieśli mniejsze uszkodzenia.

Samobójstwo 13-letniej dziewczynki. Dziś o godz 11 przed południem wyskoczyła z okna II piętra w szkole im. Mickiewicza przy ul. Studenckiej 13 letnia Marya H, uczenica tej szkoły, i zabiła się na miejscu. Przyczyną samobójstwa jest otrzymanie na lekcyi złej noty z historyi. Samobójczyni jest córką właściciela restauracyi przy ul. Karmelickiej.

Bal artystyczny. We wtorek 25 b. m. w salach hotelu saskiego odbędzie się bal maskowy połączony z kabaretem, urządzony przez grupę artystów „Życie“. Dochód na biednych uczniów wyższych zakładów naukowych. Początek o godzinie 9 wieczorem. Ceny biletów: familijny 12 K, akademicki 2 K, wstęp na salę 4 K, na galeryę miejsce siedzące 3 K, stojące 1 K. Bilety i zaproszenia wydaje, począwszy od 20 b. m., komitet przy ul. św. Anny l. 2, II p. (nad kawiarnią „Secesya“) od godziny 3 do 4 po południu, a w dzień balu przy kasie od 10 do 1 przed południem i od 3 po południu.

Z Białego Prądnika żalą się, że dzięki wpływom zamożniejszych radnych — gmina zwaliła znaczne ciężary na biedniejszych mieszkańców, mianowicie w formie wysokich opłat od krów, gęsi i t. d. za korzystanie z porozrzucanych lichych skrawków pastwiska gminnego. Bogatsi mieszkańcy, mający większe pola, mogą się obywać bez pastwiska gminnego, natomiast biedniejsi, nie mając innego wyjścia, z ciężkiem sercem godzić się muszą na znaczny ciężar.

Wstyd jest, ażeby gmina opierała swe dochody na ciemiężeniu biedniejszej ludności.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Sobotnia nowość teatru miejskiego: „Pod górę“ p. H. K. Rostworowskiego grana będzie po raz drugi w poniedziałek 24 b. m W niedzielę 23 b. m. dziesiąte przedstawienie „Wielkiego Fryderyka“ z dyr. Solskim w roli tytułowej. Reżyserya teatru miejskiego przystąpiła do wznowienia komedyi Czechowa: „Wujaszek Wania“, rolę tytułową objął p. Weychert.

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 21 b. m. do czwartku 27 b. m. będzie obraz p. t. „Dwie sieroty“, zdjęcie artystyczne podług dramatu d'Emnery i Carmon, grany przez najwybitniejszych artystów paryskich. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć z natury w kolorach naturalnych i z obrazów o treści humorystycznej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Kordyan“ (1/2 ceny).

Sobota: „Pod górę“, sztuka w 3 aktach H. K. Rostworowskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).

Niedziela o godz. 7 wieczorem: „Wielki Fryderyk“.

Poniedziałek: „Pod górę“.

Wtorek: „Wujaszek Wania“.

Środa: „Pod górę“.

Czwartek: „Wielki Fryderyk“.

Piątek: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“ (popularne).

Sobota: „Tricoche i Cacolet“, komedya w 5 aktach Meilhaca i L Halevy.

Niedziela o godz 3 po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Tricoche i Cacolet“.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Pan mecenas“.

Sobota: „Ciotka Karola“.

Niedziela po południu: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

Niedziela wieczór: „Ciotka Karola“.

Poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).

Wtorek: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: prof. Tadeusz Rojek: „Mieczysław Romanowski“ (poeta-powstaniec).

W „Postępie“, Krakowska 25, w sobotę o godz. 3 po południu: dr L. Rajchman: „O gruźlicy“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic, Zielona 3, w sobotę: p. Róża Landwirtówna: „O konstytucyi austryackiej“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie banku przemysłowego postawił na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dr Stesłowicz, sekretarz Izby handlowej, wniosek o przeciwdziałaniu żądaniu Krakowa, aby bank miał swą siedzibę w Krakowie, gdyż Lwów jako centralna siedziba przemysłu oraz władz najlepiej do tego się nadaje.

Rada wniosek ten uchwaliła.

Następstwa romansu z oficerem. Wczoraj przed trybunałem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw Maryi Zierkiewiczównie, którą prokuratorya oskarża o zbrodnię oszczerstwa. Sprawa ta już po raz drugi jest przedmiotem rozprawy, obwiniona siedzi w więzieniu śledczem przeszło 3 miesiące. Zierkiewicz utrzymywała przez czas dłuższy stosunki miłosne z rotmistrzem Feliksem Chrząszczem, stacyonowanym obecnie w Złoczowie. Wreszcie rotmistrz zerwał, a Zierkiewiczówna, nie mogąc w innej drodze otrzymać nagrody za swoją krzywdę, udała się do przełożonej władzy rotmistrza, domagając się wymierzenia sprawiedliwości. W doniesieniu do władzy wojskowej przytoczyła cały szereg zarzutów, które honor rotmistrza narażały. Zajął się tą sprawą sąd wojskowy, który orzekł, że zarzuty są bezpodstawne; rotmistrz wniósł doniesienie do prokuratoryi i Zierkiewiczównę uwięziono.

Podsądna podtrzymuje swoje zarzuty, a na stwierdzenie ich przesłuchani będą świadkowie.

Z kraju.

Piorun w czasie śnieżycy. W Jedliczu (pow. Krosno) 14 b. m. w południe zerwała się burza z zamiecią śnieżną, w czasie której błysnął piorun i uderzył w pole niedaleko rafineryi nafty. Piorun był co do barwy i huku zupełnie taki sam jak w lecie.

Przejechanie wozu przez pociąg. W nocy z 20 na 21 b. m. około godziny 4·40 rano pociąg pospieszny Nr. 7, zdążający z Krakowa do Lwowa najechał między stacyami Czarna a Wola Rzędzińska na przejeżdżający przez tor wózek, którym jechały 4 osoby. Skutkiem tego najechania właściciel wózka poniósł śmierć na miejscu, pozostałych zaś ciężko rannych przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Tarnowie. W drodze do szpitala zmarł woźnica.

Ze świata.

Zniesienie pierwszych klas w pociągach niemieckich. Przedziały pierwszej klasy w pociągach osobowych mają w najbliższym czasie być zniesione na wszystkich liniach kolei prusko heskich. Obecnie odbywa się znowu w tym celu liczenie podróżujących pierwszą klasą na niektórych głównych liniach zachodnich Niemiec. W niektórych pociągach osobowych zostały przedziały pierwszej klasy już zniesione.

Z Wiednia piszą nam: Wybory do komisyi podatku osobisto dochodowego z III koła odbyły się dnia 10 b. m. Towarzysze nasi stawiali w 4 dzielnicach swoich kandydatów, z tych w dwóch, t. j. w Margareten i Favoriten, przeszli podwójną ilością głosów, między nimi tow. Ludwik Terakowski 1815 głosami przeciw 1021 gł. chrześcijańsko socyalnych.

TELEGRAMY

z dnia 20 stycznia.

Z Sejmu.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Bandrowski wniósł interpelacyę w sprawie podziału płac nauczycielskich na 4 klasy.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej.

Zabrał głos poseł Staruch.

Przeciw hr. Khuenowi.

Budapeszt. Hr. Khuen-Hedervary prosił prezydenta sejmu Gaala o zwołanie konferencyi przywódców stronnictw. Ponieważ konferencya ta nie przyszła do skutku, postanowił prezydent ministrów konferować z każdym przywódcą osobiście i zawiadomić go o planach rządu.

Budapeszt. Komisya adresowa sejmu węgierskiego przyjęła projekt adresu w sprawie bankowej. Tekst adresu będzie później ogłoszony.

Wznowienie sprawy Gapona.

Petersburg. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi ponownie rozpoczął śledztwo w sprawie zabójstwa Gapona. W tym celu wezwano do sędziego kilkunastu robotników, którzy dobrze znali zabitego.

Umowa niemiecko-rosyjska.

Petersburg. Dzienniki donoszą, jakoby Niemcy i Rosya zawarły ważną umowę. Na miejscu kompetentnem uważają tę wiadomość za zupełnie nieuzasadnioną

Wybory w Anglii.

Londyn. Wczoraj do godziny 10 wieczorem wybrano 159 unionistów, 134 liberałów, 27 członków partyi pracy i 53 nacyonalistów. Unioniści zyskali 70 nowych mandatów.

Londyn. Wobec dotychczasowego wyniku wyborów nacyonaliści irlandzcy, których wybrano ogółem 51, stali się partyą decydującą. Liberali będą mieli większość tylko wtedy, jeżeli nacyonaliści do nich przystąpią.

Londyn. Według znanych do godz. 1 w nocy wyników wybranych zostało 163 unionistów, 137 liberałów, 29 z partyi pracy. 53 Irlandczyków. Unioniści zyskali 72 mandaty, liberali 9 partya pracy 1.

Proces nauczyciela przeciw kardynałowi.

Reims. Przed sądem cywilnym rozpoczęła się rozprawa w procesie wytoczonym przez pewnego nauczyciela przeciw kardynałowi Lucon o odszkodowanie, ponieważ ten podpisał list biskupów, w którym występują biskupi przeciw używaniu „bezbożnych“ książek szkolnych.

Katastrofa kolejowa.

Le Mans. Skutkiem podmycia toru kolejowego spadł pociąg z nasypu. Siedm osób odniosło zranienia. Dwaj ludzie ze służby pociągu zginęli.

Katastrofa w kopalni.

Gelsenkirchen (Prusy). W piątym szybie kopalni „Holland“ ściana, która się usunęła, zasypała 6 górników. Prace ratunkowe dotąd nie dały rezultatu. Robotnicy zasypani nie dają znaku, iż są jeszcze przy życiu. Nie ma nadziei wyratowania zasypanych,

O godz. 8 wieczorem prace ratunkowe postąpiły tak daleko, że około północy będzie można przystąpić do usuwania gruzów. Jeżeli nie zajdzie nic nieprzewidzianego, to jutro rano będzie można dotrzeć do zasypanych.

O kolej mandżurską.

Nowy Jork. Jak donoszą z Pekinu, rząd japoński nie zawiadomił rządu chińskiego, że zamierza wraz z Rosyą odrzucić propozycyę Stanów Zjednoczonych co do kolei mandżurskiej. Chiny ponoszą odpowiedzialność za tę propozycyę, którą Japonia uważa za akt nieprzyjazny, zwrócony przeciw niej.

Nowa awantura Jerzego serbskiego.

Belgrad. „Politika“ donosi o nowej aferze ks. Jerzego. Mianowicie ks. Jerzy na balu, który się onegdaj odbył, kazał opuścić salę generalnemu konsulowi serbskiemu w Budapeszcie Christiczowi; ten jednakże wezwania tego nie usłuchał.

Po pożarze parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Komisya śledcza stwierdziła, że pożar budynku parlamentarnego w żaden sposób nie powstał w kaloryferze. Komisya skłania się do zapatrywania, że chodzi tu o zbrodniczy zamach. Nie można było dotąd stwierdzić, ile jest prawdy w pogłoskach, że pożar należy przypisać zamachowi anarchistycznemu.

Rada ministeryalna postanowiła, że posiedzenia Izby odbywać się będą w domu byłego ministra Rizy. Odczytanie programu rządowego odroczono do poniedziałku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Podgórze.** W poniedziałek 24 b. m. odbędzie się w Domu robotniczym w Podgórzu, pl. Serkowskiego 11, pierwszy wieczór dyskusyjny, urządzony przez Komisyę oświatową okręgu podgórskiego. Zagajenie wypowie dr Emil Bobrowski p. t. „Gmina a robotnicy“. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp bezpłatny. Za Komisyę oświatową Dr Glassner.

* **Baczność handlowcy krakowscy** W piątek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w sprawie wyborów do sądu przemysłowego w lokalu grupy miejscowej centr. Stow. pomocników handlowych przy ul. Grodzkiej 71, II p.

W tym samym lokalu odbędzie się dnia 30 b. m. poufne przedwyborcze zgromadzenie.

* **Posiedzenie komitetu Ż. S. D.** odbędzie się w piątek 21 b. m. w „Postępie“ w Krakowie o godzinie 7 wieczorem. Upraszam wszystkich towarzyszów o bezwarunkowe przybycie. Abrahamer.

* **Poufne zgromadzenie** robotników wszystkich zawodów odbędzie się w sobotę 22 b. m. o godz. 10 rano w „Postępie“ w Krakowie, ul. Krakowska 25. Na porząd u dziennym sprawy organizacyjne. Referent tow. dr Józef Drobner.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. O liczny udział uprasza zarząd

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu“, ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru Komitet chóru żeńskiego

* **Towarzyszki, zapisujcie się do organizacyi kobiet!** Wpisy przyjmuje się w redakcyi „Prawa Ludu“, Wiślna 5, II. p, w niedzielę przed południem od godz. 11—12½, w poniedziałek, czwartek i w sobotę od godz 7—8 wieczorem. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Komplet taneczny połączony z kostyumówką** odbędzie się w salach Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, I p) w niedzielę 23 b. m Początek o godzinie 3 po południu. J. Szyszka.

* **Stowarzyszenie malarzy** urządza w sobotę 22 b m w sali dolnej „Sokoła“ krakowskiego wielką zabawę z tombolą i kotylionem Wstęp od osoby 1 K 50 h, galerya 1 K.

* **W Związku stow. rob. w Krakowie** (Wiślna 5) odbędzie się **zabawa taneczna** w sobotę 22 b. m. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp od osoby 50 h. Zarząd.

* **Na dochód Domu robotniczego w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 22 stycznia w sali Domu robotniczego (placu Serkowskiego 11) doroczna zabawa ludowa. Program nader urozmaicony. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla pań 80 h, dla panów 1 K.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.